Tomczak, Ewa

Makroekonomiczne efekty programu jednolitego rynku europejskiego

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 18, 106-112

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Ewa Tomczak

MAKROEKONOMICZNE EFEKTY PROGRAMU JEDNOLITEGO RYNKU EUROPEJSKIEGO

„Jednolity rynek europejski to fundament UE, bez niego unia monetarna i gospodarcza byłyby niemożliwe..."
(Prof. dr hab. Jarosław Kundera)

Jedyną rzeczą, z którą zgodzą się wszyscy ekonomiści to twierdzenie, iż handel międzynarodowy przynosi korzyści. Zgodnie z teorią ekonomii dzięki wzajemnej wymianie handlowej, państwa mogą zwiększyć swój dobrobyt gospodarczy. Wolny handel daje każdemu krajowi szanse na specjalizację i rozwinięcie tych dziedzin produkcji, w których idzie mu najlepiej, produkując po niskich kosztach i w najwyższej jakości. Mimo, iż wolny handel od dawna powinien być regułą, historia gospodarcza aż do dzisiaj odnotowuje powszechne stosowanie ceł i innych środków protekcjonistycznych.[1]

Początkowe etapy integracji - obejmujące tworzenie unii celnej i wspólnego rynku - przyniosły krajom WE wiele korzyści ekonomicznych, ale po pierwszym kryzysie naftowym w 1973 roku, po załamaniu się systemu z Bretton Woods, co oznaczało koniec stabilnych kursów wymiany walut, tempo wzrostu gospodarczego i obrotów handlowych członków wspólnoty znacznie osłabło i mało kto wierzył, że uda się przeprowadzić planowany, kolejny etap integracji[2]. Do końca lat siedemdziesiątych państwa członkowskie WE zaczęły odczuwać poważne problemy ekonomiczne: spadek PKB, inflację, bezrobocie i obniżenie poziomu konkurencyjności na rynkach międzynarodowych. Kryzys zauważalny był m.in. na rynku rolnym (nadprodukcja, wzrost wydatków), w finansach publicznych (deficyty budżetów i zadłużenia zagraniczne), oraz w samych instytucjach wspólnotowych.[3] Jednocześnie nastąpiło wyraźne zahamowanie działań integracyjnych - mówiono o paraliżu europejskim, lub nawet o pewnego rodzaju „eurosklerozie" , czyli uwstecznieniu procesu zjednoczeniowego.[4]

Traktat Rzymski, który wszedł w życie w 1958 roku, obligował kraje członkowskie do ustanowienia unii celnej, czyli usunięcia wewnętrznych ceł i kontyngentów oraz do ustalenia wspólnej taryfy celnej wobec krajów trzecich. Zapewniał on również, choć jedynie do pewnego stopnia, swobodę przepływu osób i kapitału. Handel był jednak utrudniony przez tzw. ukryte bariery, tkwiące w narodowych systemach i politykach ekonomicznych, np.

w postaci różnych norm technicznych, różnych zasad opodatkowania, prowadzenia działalności gospodarczej5 czy nawet kontroli granicznych i praktyk dyskryminacyjnych dotyczących zamówień publicznych. To właśnie w ukrytych barierach upatrywano zaistniałe w latach siedemdziesiątych trudności gospodarcze. Bariery te skutecznie usunął, ratyfikowany w 1987 roku, Jednolity Akt Europejski, który stworzył formalne podstawy prawne do podjęcia działań w zakresie wprowadzenia jednolitego rynku europejskiego, czyli obszaru bez granic wewnętrznych.[6]

Z realizacją programu jednolitego rynku europejskiego wiązano wiele oczekiwań, przede wszystkim dotyczących ożywienia gospodarczego i wzrostu dobrobytu krajów członkowskich. Ponieważ jednak pierwsze miesiące oficjalnego funkcjonowania rynku wewnętrznego zbiegły się w czasie z wystąpieniem recesji gospodarczej w krajach UE w roku 1993, zaczęto wątpić, czy ta forma współpracy rzeczywiście przyniesie pozytywne efekty.[7]

Z punktu widzenia teorii ekonomii podaży, korzyści integracyjne w realizacji programu jednolitego rynku europejskiego miały wynikać ze zniesienia barier handlowych, co w rezultacie miało przyczynić się do spadku cen produktów i kosztów funkcjonowania przedsiębiorstw, co z kolei wiązało się ze wzrostem popytu, produkcji i zatrudnienia. Zakładano także, że otwarcie rynków krajowych na konkurencję firm z innych krajów członkowskich spowoduje głęboką restrukturyzację przedsiębiorstw i rynków, co doprowadzi do specjalizacji firm i zwrócenia większej uwagi na badania i rozwój. Przedsiębiorstwa krajów członkowskich miały stać się bardziej efektywne i elastyczne, a w dalszej perspektywie, dzięki przewidywanej fali fuzji i przejęć oraz łatwiej dostępnym know-how, ich pozycje na rynku międzynarodowym - mocniejsze. [8]

Ogólnie przewidywania efektów makroekonomicznych osiągniętych dzięki wprowadzeniu jednolitego rynku europejskiego były dość optymistyczne -- jak się później okazało -- miał on, bowiem oddziaływać na gospodarki krajów członkowskich przede wszystkim przez:

* zniesienie barier taryfowych -- miało to doprowadzić do zmiany relacji cen w wymianie handlowej przez ich obniżkę w imporcie, co poprawiłoby warunki wymiany w każdym kraju członkowskim;

* otwarcie rynku zakupów publicznych i największe nadzieje wiązały z tym publiczne przedsiębiorstwa transportowe oraz dostarczające energię i usługi telekomunikacyjne, bowiem z liberalizacją zasad dokonywania zakupów publicznych wiązały znaczną redukcję kosztów zakupów i inwestycji.[9] Natomiast władze publiczne miały osiągnąć oszczędności budżetowe oraz większe podatki z tytułu zwiększonej aktywności gospodarczej w nowej

sytuacji gospodarczej;

* liberalizację zasad świadczenia usług finansowych i dzięki lepszej alokacji zasobów finansowych chciano uzyskać niższe stopy procentowe, a także zwiększyć dostępność kredytów inwestycyjnych i konsumpcyjnych. Ponadto, eliminację ograniczeń w przepływie usług finansowych wiązano z pobudzeniem innych dziedzin gospodarek krajów członkowskich;

* efekt podażowy - nowa strategia biznesu będąca reakcją na nowe warunki konkurencji, czyli scalenie rynków i silniejszą konkurencję. Obniżki cen zmuszały przedsiębiorstwa do redukcji kosztów, restrukturyzacji oraz zwiększenia skali produkcji.[10]

Jak wcześniej wspomniano, powyższe założenia były dość optymistyczne i kraje członkowskie nie uzyskały wszystkich założonych korzyści gospodarczych. Mimo to, po 1987 roku w wielu państwach można było zaobserwować pewnego rodzaju „euroeuforię" , która zręcznie wykorzystana przez Komisję WE w propagowaniu idei pogłębionej integracji i związanych z nią korzyści publicznych, przyniosła przyspieszenie wzrostu gospodarczego (przyrost w roku 1988 -- 4,1%). Widząc to, przedsiębiorstwa krajów członkowskich a także firmy z krajów trzecich działające na terenie Wspólnoty Europejskiej, zaczęły wprowadzać zmiany w systemach produkcji i zarządzania, chcąc jak najlepiej dostosować się do jakościowych wymogów nowego tworu gospodarczego. W latach 80-tych najsilniejszym motorem wzrostu gospodarczego krajów członkowskich były inwestycje, których wzrost w 1988 roku wyniósł 8,8%.

Niestety już na przełomie lat 80. i 90. odnotowano zwolnienie tempa rozwoju gospodarczego krajów członkowskich do czego przyczyniły się różne czynniki makroekonomiczne oraz zmniejszone oddziaływanie efektów związanych z tworzeniem jednolitego rynku. Z analizy poziomu przewag komparatywnych w eksporcie krajów członkowskich w tamtym okresie na przykład, wynikało jego duże zróżnicowanie między poszczególnymi państwami. Północne kraje charakteryzowały się wysoką przewagą komparatywną w eksporcie towarów o wysokim udziale zaawansowanej technologii i kapitału ludzkiego, natomiast całkowitym brakiem przewagi w dziedzinach pracochłonnych.

W krajach południowych natomiast było zupełnie na odwrót.[11] Krytyczny dla UE rok to 1993, kiedy to zanotowano ujemny poziom przeciętny tempa wzrostu PKB w wysokości -0,4%. Stało się jasne, że Wspólnocie w dużym stopniu nie udaje się czerpać należytych korzyści, które daje zjednoczony rynek.[12]

Jednak w podsumowującym pierwszy okres istnienia jednolitego rynku komunikacie Komisji Unii Europejskiej do Parlamentu Europejskiego i Rady UE z grudnia 1996 roku, traktującym o wpływie i efektywności jednolitego rynku europejskiego, podkreślono, iż minęło za mało czasu, aby środki jednolitego rynku wywarły pełny wpływ na gospodarki krajów członkowskich. Opisano jednocześnie wyraźne sygnały jego pozytywnego oddziaływania, które pojawiły się do roku 1996 m.in.: [13]

* wzrost konkurencji między przedsiębiorstwami przemysłowymi i usługowymi;
* przyspieszenie tempa restrukturyzacji przemysłu;
* wzrost podaży oraz niższe ceny produktów i usług - głównie w transporcie, usługach finansowych, przemyśle spożywczym, produkcji sprzętu elektrycznego i pomiarowego, telekomunikacji i stacjach radiowych; było to następstwem znacznego wzrostu koncentracji głównie w przemysłach technologicznie intensywnych;[14]
* szybsze i tańsze dostawy transgraniczne;
* wzrost mobilności pracowników i ludzi nieaktywnych zawodowo.

Ponadto raport ten zawierał pewne obliczenia całkowitego efektu rynku wewnętrznego, który pokazywał jego pozytywny wpływ na gospodarkę i zwiększenie kohezji między regionami UE, choć zaprezentowane wyniki były słabsze niż w innych ujęciach. Oceniono, iż program jednolitego rynku europejskiego przyniósł:

* wzrost zatrudnienia o 300-900 tys. osób;
* dodatkowy wzrost dochodu krajów UE w latach 1987-1993 o 1,1-1,5%;
* obniżenie inflacji o 1-1,5% w porównaniu ze stanem przed utworzeniem rynku wewnętrznego;
* zwiększenie obrotu handlowego i kapitałowego między partnerami - szacuje się, iż obroty wewnętrzne UE wzrosły o ok. 20-30% a co najważniejsze, było to głównie następstwem ich ożywienia nie zaś przesunięcia, a także specjalizacji w tych samych sektorach, wypełniając różne cenowo i jakościowo nisze rynkowe. Jednolity rynek przyniósł, zatem poprawę efektywności i lepszą alokacje zasobów krajów członkowskich.

Fritz Bolkenstein (komisarz ds. jednolitego rynku) natomiast, po dziesięciu latach funkcjonowania rynku europejskiego stwierdził, że program ten przyczynił się do wzrostu PKB piętnastu krajów członkowskich przeciętnie o 1,8% oraz do stworzenia 2,5mln nowych miejsc pracy. Jego zdaniem każde gospodarstwo domowe UE zarobiło na utworzeniu jednolitego rynku europejskiego 5700 euro, co daje skumulowany zysk 877mld euro. Sama zaś integracja rynku finansowego krajów członkowskich UE zwiększyła ich do-

chód narodowy o 1,1%, co daje blisko 100mld euro. Ponadto dzięki pogłębionej liberalizacji znowu poprawiła się konkurencyjność producentów w państwach partnerskich.15 Natomiast wbrew wyrażanym obawom przed rosnącym protekcjonizmem -- powstaniem „europejskiej fortecy", program jednolitego rynku wewnętrznego prowadził do ułatwienia dostępu krajom trzecim do wspólnego rynku. Nie ma bowiem żadnych dowodów, że wzrost handlu wewnątrz UE odbywał się kosztem handlu z krajami trzecimi.[16]

Niemniej jednak doznano również szeregu niepowodzeń, przeważnie w związku z tym, że niektórym państwom członkowskim nie udało się w odpowiednim czasie wprowadzić w życie ustawodawstwa dotyczącego jednolitego rynku. Chodziło głównie o sektor zamówień publicznych oraz brak porozumienia w sprawie wspólnego ściągania podatku VAT, co niewątpliwie było rodzajem ograniczenia, wpływającego na wymianę handlową. Pomimo nawoływań w 1997 roku Mario Montiego (komisarza odpowiedzialnego za rynek wewnętrzny), do zakończenia realizacji programu budowania wspólnego rynku do roku 1999, nie osiągnięto w pełni wszystkich celów. Poczyniono bowiem jedynie postęp w kwestii podatków (likwidacja krzywdzących kompensacji podatkowych), w kwestii własności intelektualnej oraz zapobiegania piractwu i zwalczania go, a także w sprawach usług finansowych. Ponadto przyjęto ogólną strukturę oceny prawa.[17]

Ponieważ ustanowienie jednolitego rynku europejskiego przyniosło znaczne ożywienie przepływu towarów i kapitału, ale wbrew oczekiwaniom, nie pobudziło migracji ludności, omawiając makroekonomiczne efekty jednolitego rynku nie można pominąć tej, wydaje mi się, dość poważnej kwestii. Choć prawo do swobodnego przepływu siły roboczej uzyskało piętnaście krajów członkowskich UE i trzy państwa należące do EFTA, to jednak nie odnotowano jej znacznego wzrostu. Wiąże się to nie tylko z barierami kulturowymi czy językowymi, ale również z utrzymującymi się nadal przeszkodami praktycznymi i różnicami w interpretacji ustawodawstwa wspólnotowego.

Jak wynika z danych Eurostatu ogólnie rzecz biorąc, migracja z krajów trzecich do państw członkowskich UE była i jest blisko dwukrotnie intensywniejsza niż przepływ osób wewnątrz Unii - dotyczy to głównie Niemiec, Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii i Holandii.

Nierównowaga w bilansie przepływu emigrantów występuje także między poszczególnymi krajami UE. O ile Francuzów mieszkających w Niemczech jest tylko dwukrotnie więcej niż Niemców mieszkających we Francji, o tyle liczba Portugalczyków mieszkających we Francji jest dwieście razy większa niż Francuzów mieszkających w Portugalii, a Portugalczyków mieszkają-

cych w Niemczech -- trzysta razy większa niż Niemców mieszkających w Portugalii. Ponadto wiadomo, iż spośród obywateli UE najczęściej emigrują Włosi i Portugalczycy. [18]

Wielu ekonomistów zajmuje się próbą wyjaśnienia zjawiska słabszej niż na rynku amerykańskim mobilności siły roboczej wewnątrz Unii. Oczywiste jest, iż wpływ na to mają takie czynniki jak zróżnicowanie wynagrodzeń i poziomu bezrobocia, które w Unii Europejskiej jest znacznie większe aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Inną barierą osłabiającą skłonność Europejczyków do migracji są niezaprzeczalnie różnice kulturowe i językowe. Jednak trudno znaleźć uzasadnienie odnotowanego ostatnio spadku migracji ludności UE w granicach ich krajów macierzystych. Niektórzy twierdzą, iż w Europie własność nieruchomości oraz domów wpływa na małą mobilność siły roboczej, co może częściowo tłumaczyć niewielką elastyczność rynku pracy.[19]

W roku 2000 stało się jasne, że mimo wprowadzenia wspólnego rynku w 1992 roku, wiele związanych z tym spraw pozostało niedokończonych. Komisja Europejska skoncentrowała się na praktycznych środkach poprawiających funkcjonowanie wspólnego rynku. Premierzy Wielkiej Brytanii, Portugalii i Belgii pomogli w przyjęciu planu, który miał na celu m.in. uszczelnienie rynków pracy i transformację UE w najbardziej konkurencyjny region świata.

Lizboński szczyt z marca 2000 postawił za cel uczynienie z UE do 2010 roku najbardziej konkurencyjnego obszaru ekonomicznego na świecie. Ustalono, że do tego czasu wskaźnik zatrudnienia powinien wzrosnąć z 61 do 70%, a liczba zatrudnionych kobiet z 51 do 60%. Ponadto zaaprobowano plan działań w sektorze usług finansowych, którego celem było ujednolicenie zasad - wyrównanie różnic utrudniających handel na wspólnym rynku i znormalizowanie systemów kontroli.[20]

W ostatnich latach poczyniono postępy nie tylko w prawie dotyczącym finansów, przyjęto bowiem także na przykład nową dyrektywę na temat prania brudnych pieniędzy, uzgodnienie regulacji dotyczących płatności międzynarodowych, przyjęto Statut Spółki Europejskiej, osiągnięto polityczną zgodę na dyrektywę na temat zdalnego marketingu, a także powołano komisję papierów wartościowych, a to tylko niektóre z przełomowych wydarzeń.

Podsumowując, warto odnotować, że ponadnarodowy twór, jakim jest Unia Europejska, angażuje się w formułowanie polityki w wielu obszarach rozciągających się od taryf celnych do bezpieczeństwa socjalnego pracowników, od rolnictwa do polityki monetarnej. I nie wolno zapominać, iż jedno-

lity rynek sam w sobie nie może być uważany za motor wzrostu gospodarczego, tworzenia nowych stanowisk pracy czy niskiej inflacji. Dobrze funkcjonujący rynek wewnętrzny zapewnia jedynie warunki do dynamicznego rozwoju ekonomicznego państw partnerskich, pozwalając przedsiębiorstwom szybko i elastycznie reagować na działania konsumentów, rządów krajów partnerskich i wreszcie samej Unii Europejskiej. [21]

Przypisy

1 Hansen J. D., „Ekonomiczne aspekty integracji europejskiej", Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2003, s.130
2 Jasiński L. „Jednolity rynek wewnętrzny I", Instytut Europejski w Łodzi 1998, s. 151
3 Greta M., Kasperkiewicz W., „Podstawy integracji europejskiej", Absolwent sp. z o. o., Łódź 1999, s.41
4 Kundera J., „Jednolity rynek europejski", Oficyna ekonomiczna, Kraków 2003, s. 93
5 Błaszczyk M. C., Świerkocki J., „Wybrane problemy integracji europejskiej", Instytut Europejski w Łodzi 1998, s. 62
6 Bainbridge T., Teasdale A., „Leksykon Unii Europejskiej", Platan, Kraków 1998, s. 102
7 Kundera J., „Jednolity rynek" op. cit., s. 165
8 Hansen J. D., ĄEkonomiczne..." op. cit., s. 18
9 Greta M., Kasperkiewicz W., „Podstawy integracji..." op. cit., s. 43
10 Kundera J., „Jednolity rynek..." op. cit., s. 169
11 Wysokińska Z., Witkowska J., „Integracja europejska. Rozwój rynków", Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Łódź 1999, s. 68
12 Dick L.,,Przewodnik po Unii Europejskiej", Studio Emka, Warszawa 2003, s. 134
13 Kundera J., „Jednolity rynek..." op. cit., s. 170
14 Wysokińska Z. Witkowska J. „Integracja europejska...", op. cit., s.150
15 Kundera J., „Jednolity rynekÖ" op. cit., s. 171
16 Wysokińska Z., Witkowska J., „Integracja europejska...", op. cit., s.147
17 Dick L.,,Przewodnik..." op. cit., s. 139
18 Kundera J. „Jednolity rynek..." op. cit., s. 174-176
19 Kundera J. „Jednolity rynek..." op. cit., s. 176
20 Dick L. „Przewodnik..." op. cit., s.140-141
21 Kundera J. „Jednolity rynek..." op. cit., s.167